GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

GAZETKA 4 2008 - 2009

Witajcie w czwartym numerze „"Piątki" na Piątkę" w roku szkolnym 2008/2009

„Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina,
że Panna czysta porodziła Syna.
Chrystus się rodzi, nas oswobodzi.
Anieli grają, Króle witają,
Pasterze śpiewają, bydlęta klękają.
Cuda, cuda ogłaszają."

Boże Narodzenie- jedno z najważniejszych świąt w roku i zdecydowanie najbardziej rodzinne ze wszystkich. Święta miłości, ciepła i życzliwości. Rodzina zgromadzona przy suto zastawionym stole, pięknie ubrana choinka, smakowity zapach ciasta i prezenty - to ważne elementy świąt, ale zdecydowanie najważniejsze jest to, co te święta wnoszą do naszego życia. Miłości, przyjaźni, lojalności czy zwykłej życzliwości nie można kupić. Są to wartości, które wynosimy z domu, których uczymy się całe życie i które świadczą o naszym człowieczeństwie. Jednak nic nie zostaje dane samo z siebie. Miłość to ciężka praca, wymagająca od nas nieustannego wysiłku. Miłość to niejednokrotnie poświęcenie własnych potrzeb dla dobra osoby , którą kochamy. Na miłość trzeba umieć odpowiedzieć miłością. Weźmy takie najprostsze zachowania i odruchy. Życzliwość, chęć niesienia pomocy, uśmiech, miłe słowo – to wszystko tak niewiele kosztuje, a tak bardzo poprawia nasze relacje z ludźmi.

Kolejnym krokiem w tej nauce, jest wyczulenie na potrzeby innego człowieka.

Doskonałą okazję ku temu mięliśmy włączając się w działania zorganizowane w ramach dorocznego projektu profilaktycznego, który w tym roku przebiegał pod hasłem „ Godność, równość, tolerancja". Spotkania z ks. misjonarzem, przedstawicielką Gminy Żydowskiej oraz podopiecznymi Warsztatów Terapii Zajęciowej miały przybliżyć nam sposób życia, różnice kulturowe oraz potrzeby innych ludzi. Mogliśmy wziąć udział w różnorodnych akcjach charytatywnych oraz zbiórkach odzieży. Sprawozdanie z projektu zamieściliśmy w dziale *Z ŻYCIA SZKOŁY.*

Zachęcam Was serdecznie do uważnej lektury bieżącego numeru naszego periodyku, który prawie w całości poświecony jest dobroczynności i trosce o innych.

Na zakończenie składam Wam serdeczne życzenia zdrowia, pogody ducha i ogromu miłości tej dawanej i tej otrzymywanej. Niech 2009 rok będzie spokojny, szczęśliwy i pełen radosnych chwil. Do zobaczenia za miesiąc.

Redaktor opiekun

Z ŻYCIA SZKOŁY

Poznajemy różnice kulturowe

Wzorem lat ubiegłych, w grudniu realizowany jest w naszej szkole projekt profilaktyczno-wychowawczy. Tegoroczna edycja została zatytułowana : „Godność, wolność, tolerancja".

Najogólniej rzecz ujmując, projekt dotyczył poszanowania praw i godności drugiego człowieka. Choć sama realizacja projektu trwała tydzień czasu, to przygotowania rozpoczęto właściwie z miesięcznym wyprzedzeniem. Każdy dzień projektu dotykał tego samego zagadnienia tylko jakby z innej strony. Pierwszego dnia odbyły się lekcje na temat praw dziecka. Drugi dzień poświęcony został zagadnieniom łamania praw człowieka. Wszyscy uczniowie wzięli udział w lekcji poświęconej Kongo, gdzie jak doskonale wiemy, notorycznie łamane są prawa dzieci. Lekcję przeprowadził ks. Sławomir Wartalski ze zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Następnego dnia odbyły się dwa spotkania z przedstawicielką Gminy Żydowskiej z Łodzi, oraz spotkanie z przedstawicielami Warsztatów Zajęć Terapeutycznych.

Na zakończenie projektu odbył się apel z udziałem wszystkich uczniów naszej szkoły, podczas którego wicedyrektor szkoły, p. Beata Florczak podsumowała działanie podjęte w ramach projektu. Po raz pierwszy wystąpił teatr profilaktyczny „ Żak" ze spektaklem „Powiedz komuś", autorstwa p. D. Stolińskiej, a Jury poddało srogiej ocenie prace plastyczne związane tematycznie z projektem. Autorem najlepiej wykonanego i najbardziej wymownego plakatu dotyczącego organizacji działającej na rzecz człowieka, została klasa V b.

Cieszy fakt, iż projekt połączył teorię z praktyką. Uczniowie bardzo poruszeni sytuacją dzieci w Kongo, ochoczo włączyli się w akcję zbierania pieniędzy mających choć trochę ułatwić, smutne i bardzo ciężkie życie mieszkańców tego zakątka Ziemi, gdzie od kilkunastu lat trwa wojna domowa. Również doroczny kiermasz świąteczny, tradycyjnie już odbywający się w bibliotece szkolnej, został wzbogacony o zakładki, naklejki i kalendarze nawiązujące tematycznie do sytuacji dzieci w Kongo. Środki ze sprzedaży tych „gadżetów" zostaną przekazane łódzkiemu oddziałowi CARITAS.

Akcję wsparł również nauczycielski zespół teatralny „ BELFER", który część dochodu z cegiełek sprzedawanych podczas dwóch spektakli zagranych dla rodziców dzieci uczących się w naszej szkole, przekazał na rzecz dzieci w Kongo.

Wielokrotnie przekonaliśmy się, że dzieci i rodzice w naszej szkole to prawdziwi filantropii. (*Jeśli ktoś z Was nie wie co oznacza ten wyraz, to zapraszam do kącika „ Czy wiesz, że…")* Bardzo to cieszy. Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Redaktor opiekun

Rozmowa z ks. phm. Sławomirem Wartalskim misjonarzem św. Wincentego a Paulo

Dorota Olejnik (*dalej D.O.*) : Czy zechciałby Ksiądz powiedzieć kilka słów o sobie, o placówkach, w których Ksiądz do tej pory posługiwał oraz o pracy misjonarza?
Ks. Sławomir Wartalski (*dalej Ks. S.W.*): Jestem księdzem od 14 lat. Pracowałem w wielu parafiach. Zaczynałem w Żmigrodzie koło Wrocławia, następnie był Kraków, Trzciel (Wielkopolska), dwa lata na Białorusi, Bydgoszcz, ostatnie trzy lata posługiwałem w Słubicach, a teraz wróciłem do Pabianic.

***D.O.* :** Wróciłem?
Ks. S.W. : Tak, ponieważ pochodzę z okolic Pabianic z Terenina.

D.O. : Czy Ks. Misjonarze, jak sama nazwa wskazuje, zajmują się głównie praca misyjną?
***Ks. S.W.* :** Misje wpisane są w pracę naszego zgromadzenia jako jeden z nurtów – nie jedyny, ale ta działalność jest mi właśnie najdroższa. Jak już wspominałem, spędziłem dwa lata na misjach na Białorusi. Czuje się mocno związany ze Wschodem : Białorusią, Ukrainą, Litwą. Odnalazłem się w tej pracy i gdyby nie zdrowie, które odmówiło mi posłuszeństwa, nadal bym właśnie tam niósł „Dobrą nowinę". Niestety klimat tamtejszy(zimy z 30- sto stopniowym mrozem), nie służy mi.

D.O. : Do Afryki Ksiądz się nie wybiera?
Ks. S.W. : Misjonarz w Afryce musi spełniać tyle zadań i wcielić się w tyle ról, chyba nie podołałbym….

D.O. : Czyli, prowadzi ksiądz działalność wspierającą misje w Afryce – tu na miejscu.
Ks. S.W. : Tak. Działalność misyjna wymaga wielkiego wsparcia, zarówno duchowego jak i materialnego. Tu, na miejscu możemy zbierać pieniądze, których każda ilość jest na misjach potrzebna, oraz modlić się, modlić i jeszcze raz modlić za misjonarzy oraz za tych , wśród których ta działalność jest prowadzona.

D.O. : Ale nie zapomina Ksiądz o Wschodzie?
Ks. S.W. : Absolutnie. Organizuję pielgrzymki na wschód, czasem wymianę młodzieży, ale jest to bardzo trudne ze wzg. wizowych i administracyjnych.

D.O. : Jak ocenia Ksiądz świadomość Polaków jeśli chodzi o misje i ludzi potrzebujących pomocy i wsparcia zarówno duchowego jaki materialnego?
Ks. S.W. : Myślę, że jest nieźle, choć jeszcze wiele jest do zrobienia. Chciałbym tu wspomnieć o świeckich wolontariuszach. Są to wspaniali młodzi ludzie, którzy jadą do pracy np. w Afryce za przysłowiowa „miskę zupy". Mam z nimi kontakt są bardzo szczęśliwi pracując tam.

***D.O.* :** Wiemy jak bardzo źle dzieje się w Kongo. Jak nieszczęśliwe żyją tam dzieci, jak niejednokrotnie cierpią głód i pragnienie, jak dorastają bez szkoły i opieki medycznej, za to zdarza sie, że dostają do rąk karabin i ruszają na wojnę. Myśli Ksiądz, że działalność misyjna ma tam jakiekolwiek szanse powodzenia?

***Ks. S.W*.** :Współczesny świat jakby nie zauważa tej ogromnej tragedi .Wydaje się ,ze robimy za mało . Udajemy, że nic złego się nie dzieje. Proszę mi powiedzieć, na kogo wyrosną dzieci, które wcielone są do wojska….? Dlatego też, oprócz pomocy materialnej w tym zniszczonym wojną kraju, bardzo istotna jest działalność informacyjna, oświatowa, pokojowa…

D.O. : Serdecznie dziękujemy za wspaniałą lekcję-animację misyjna, której udzielił nam Ksiądz dzisiaj, uświadamiając ogrom potrzeb i dramat afrykańskich dzieci. Dziękujemy również za przybliżenie nam kultury tamtego regionu świata. Czego możemy Księdzu życzyć na zakończenie rozmowy?
***Ks. S.W*. :** Może wszystkim nam przydałoby się więcej wrażliwości na potrzeby każdego człowieka tego blisko i daleko. Uczniowie SP 5!!!!! Misje czekają na Was!!!
Do zobaczenia na wspaniałych misyjnych ścieżkach!

COŚ DLA DUCHA

W dniu 4 grudnia 2008r. dzięki uprzejmości Księdza Sławomira Wartalskiego, naszego gościa, który przybliżył nam sytuację panującą w Kongo, mogliśmy telefonicznie porozmawiać z Księdzem Misjonarzem św. Wincentego a Paulo, Stanisławem Deszczem, który pracował w Kongo przez 23 lata.

Pani Dorota Olejnik: Szczęść Boże!
Ks. Stanisław Deszcz: Szczęść Boże!

D. O.: Jestem opiekunem naszej szkolnej gazetki, chcielibyśmy przeprowadzić krótki wywiad z księdzem, na temat pracy misjonarza.
Ks. S. Deszcz: Proszę bardzo.

D. O.: Siedzi tutaj koło mnie nasz dzisiejszy gość, ksiądz misjonarz, Sławomir Wartalski.
Ks. S. Wartalski: Chcielibyśmy dowiedzieć się jak długo jest Ksiądz misjonarzem? Jak długo pracował Ksiądz w Kongo?

Ks. S. Deszcz: Wyjechałem do Konga w 1984 roku. Wtedy nazywało się Zair. Pracowałem tam przez 23 lata.

Ks. S. Wartalski: Proszę powiedzieć coś o tym kraju?
Ks. S. Deszcz: Jak wiecie, Kongo jest krajem położonym w samym środku Afryki. Bardzo dużym, bo 8 razy większym niż Polska. Był najpierw kolonią belgijską, od 1960 roku jest krajem niepodległym. W czasie długich lat dyktatury zmieniono nazwę tego kraju na Zair, później, po obaleniu dyktatury, 10 lat temu mniej więcej, powrócono do dawnej nazwy -Kongo.

Ks. S. Wartalski: Co oznacza ta nazwa?
Ks. S. Deszcz: Kongo pochodzi od dawnej nazwy Królestwa Konga, dzisiaj jest to część właściwego Konga. Czy jest jakieś znaczenie tego słowa? Nie sądzę. Może od rzeki, bo rzeka, potężna rzeka, która przepływa przez całe Kongo, też nazywa się Kongo. Może to ma jakiś związek, ale żeby jakieś konkretne znaczenie miało, nie sądzę.

Ks. S. Wartalski: W jakim języku ludzie tam mówią?
Ks. S. Deszcz: W Kongo językiem urzędowym na cały kraj jest język francuski. Natomiast mieszkańcy Kongo posługują się różnymi dialektami, których jest bardzo dużo - ok. 600. W związku z tym, podzielono kraj na cztery części, gdzie występują cztery języki, którymi mówi najwięcej mieszkających tam ludzi i w tym danym regionie obowiązuje jako urzędowy jeszcze jeden, ten miejscowy język.

Ks. S. Wartalski: Ksiądz pracował w jakim regionie, z jakim językiem?
Ks. S. Deszcz: Ja pracowałem w regionie, gdzie mówi się *lingara*.

Ks. S. Wartalski: Proszę nam powiedzieć coś w tym języku?
Ks. S. Deszcz: Dzień dobry jest [mhote].

Ks. S. Wartalski: Jak jest dziecko?
Ks. S. Deszcz: Dziecko jest [muana]

D. O.: Ja jako nauczyciel, muszę spytać, jak długo uczył się Ksiądz języka?
Ks. S. Deszcz: Bardzo krótko. Język nie jest trudny. Wydaje się taki na początku, dlatego że jest zupełnie inny. Nie można żadnego słowa z niczym skojarzyć. Natomiast ma pewien zapas słów, którego opanowanie pozwala porozumieć się z tubylcami.

Ks. S. Wartalski: Proszę nam powiedzieć teraz coś więcej o problemach, o radościach Republiki Demokratycznej Kongo. Może o radościach na początku.
Ks. S. Deszcz: Radości. Myślę, że na pewno to, co nas – Europejczyków uderza, tak bardzo pozytywne w Kongo jest otwarcie ludzi na drugiego człowieka. Mają oni czas dla siebie, nikomu się nigdzie nie spieszy. Mimo, że żyją w biedzie, nie mają wielkich wymagań i oczekiwań. Jeżeli takie podstawowe potrzeby mogą zaspokoić to dla nich już to jest wystarczające i mogą się cieszyć, mogą tańczyć, śpiewać. Bardzo lubią tańczyć Taniec mają na każdą okazję, to jest taki sposób wyrażania ich uczuć.

Ks. S. Wartalski: Również na mszy świętej, prawda?
Ks. S. Deszcz: Na mszy świętej i nawet na pogrzebie. Na każdą okazję.

D. O.: A ja bym się chciała zapytać o szkoły w Kongo. Czy istnieją szkoły w takim naszym, europejskim pojęciu?
Ks. S. Deszcz: Tak szkoły istnieją. System szkolny jest taki, że szkoła podstawowa trwa 6 lat, szkoła średnia też 6 lat, a potem są rozmaite wyższe szkoły.

D. O.: Czy wszystkie dzieci mogą się uczyć?
Ks. S. Deszcz: Niestety nie. Nie wszystkie chodzą do szkoły, miedzy innymi dlatego, że państwo nie bardzo zajmuje się szkołami, a pensje które nauczyciele otrzymują są tak niskie, (dla przykładu podam, ok. 20 dolarów na miesiąc) że to jest za mało, żeby cały miesiąc wyżyć. Więc rodzice, którzy posyłają dzieci do szkoły muszą się składać, żeby nauczyciel w ogóle chciał pracować w szkole. Biorąc pod uwagę, że rodziny są bardzo często wielodzietne (w rodzinie jest średnio 8 – 10 dzieci) i ostatnie wojny, które osierociły całe masy dzieci, to jest niemożliwe, żeby ktoś sobie pozwolił wszystkie posłać do szkoły. A potrzeba przecież jeszcze kupić jakiś zeszyt. Książek jeszcze w Kongo w szkołach dzieci nie mają, ale zeszyty są. Trzeba również kupić ubranie, bo mundurki szkolne są obowiązkowe.

D. O.: Czyli nasze dzieci mogą uważać się za szczęściarzy - mogą chodzić do szkoły, tak? Państwo o to dba i zabiega, aby dzieci uczyły się w bezpiecznej i przyjaznej szkole.
Ks. S. Deszcz: Oj, tak! To jest coś nieporównywalnego. Brak dostępu do edukacji będzie miało bardzo negatywne skutki w przyszłości. W tej chwili prawdopodobnie 1/3 dzieci w Kongo nie chodzi do szkoły i za kilka lat to będzie 1/3 ludzi dorosłych, którzy będą analfabetami, nie będą umieli ani czytać ani pisać.

Są tam też szkoły tzw. „ lepsze”, prowadzone przez siostry zakonne. Lepsze to w tamtejszym pojęciu takie szkoły, gdzie dzieci maja krzesła, ławki, gdzie mają zeszyt, nie mają książek. W najlepszych szkołach czasem są książki, ale daje się je dzieciom tylko na czas lekcji, później są zabierane. Najczęściej spotykane tam szkoły, to szałasy przykryte liśćmi z palmy, gdzie za ławki służą pnie i kawałki ściętych drzew. Dzieci nie maja zeszytów tylko tabliczki, na których się pisze, a potem wymazuje i znów pisze. Tak to niestety wygląda. Szkoły też nie są wszędzie, w każdej miejscowości. Iść do szkoły pieszo w Kongo 5-10 km jest rzeczą normalną.

Ks. S. Wartalski: Proszę nam opowiedzieć o problemach ludzi mieszkających w Kongo?
Ks. S. Deszcz: Kongo jest krajem bardzo dużym i już sama wielkość kraju, w którym mieszka bardzo dużo różnych plemion sprawia problem. Niektóre są zaprzyjaźnione, ale niektóre od dawien dawna są wrogami. Samo to sprawia, że bardzo trudno organizować ten kraj jako jeden naród, jako jedno państwo. Mieszkańcy tego olbrzymiego terytorium nie utożsamiają się z państwem, ale ze swoim plemieniem.

Kongo jest krajem bardzo bogatym w złoża mineralne, a to sprawia, że oczy wszystkich tych, którzy są zainteresowani łatwym i szybkim wzbogaceniem się, są zwrócone właśnie w tym kierunku. Niestety miejscowych włodarzy, tych co rządzą, co mają coś do powiedzenia, bardzo łatwo jest przekupić. Ogromne bogactwa, które tan kraj posiada, nie służą niestety dobru jego mieszkańców, ale pewnej grupie miejscowych oraz bogatym krajom z Ameryki i z Europy. Jest taka międzynarodowa zmowa, że w Kongo nie można postawić żadnej fabryki, która by przetwarzała surowce. Tak to już jest.

Ks. S. Wartalski: Proszę coś powiedzieć o konflikcie wojennym, który niszczy kraj od wielu lat.
Ks. S. Deszcz: Rabunkowa eksploatacja złóż mineralnych to jeden z powodów dla których ta wojna zdaje się nie mieć końca. Za uzbrojenie plemienia można dostać prawo do eksploatacji kopalni złota czy diamentów. Podczas wojny nie ma żadnej kontroli i bardzo łatwo jest wywozić wszelakie bogactwa. Wojna, która teraz trwa na wschodzie Konga toczy się o dostęp do kopalni miedzi.

Ks. S. Wartalski: Niestety, w tej wojnie biorą udział także dzieci.
Ks. S. Deszcz: I cała tragedia jest właśnie w tym, że ci, którzy wywołują wojnę nie mają za grosz

najmniejszych skrupułów. Dzieci nawet na siłę wcielane są do wojska, nie tylko wtedy, gdy się zgłoszą na ochotnika.. Dziecko nie umie czytać ani pisać, ale umie strzelać i zabijać. Ci żołnierze są najbardziej okrutni, bo nic innego nie potrafią. Wojna pozbawiła ich dzieciństwa i skrupułów.

Ks. S. Wartalski: Jak możemy pomóc temu krajowi jako dzieci i jako dorośli? Co możemy zrobić tu w Polsce, w Pabianicach, w SP 5?

Ks. S. Deszcz: Ja myślę, że tutaj, na odległość, najwięcej możemy pomóc modlitwą. Bo rozwiązanie wojennych konfliktów wymaga rozwiązania wielu, wielu problemów, miedzy innymi zmiany mentalności samych mieszkańców Konga, Musimy się modlić, aby nie dali się wyzyskiwać, aby mieli poczucie dobra wspólnego, aby mieli szacunek do siebie jako narodu, aby się wyzwolili z biedy.

Ks. S. Wartalski: Jeśli chcemy pomóc materialnie, przez adopcję na odległość, organizację kiermaszy, różnych akcji charytatywnych, czy włączenie w akcje UNICEF pomocy dla Kongo, to też będzie zastrzyk pomocy materialnej.

Ks. S. Deszcz: Tak, na pewno. Na przykład pomoc jakiemuś dziecku, żeby mogło chodzić do szkoły. Jest to pomoc bardzo konkretna i użyteczna. Poprzez małą wpłatę, około 50 dolarów na rok, dziecko może się uczyć.

D. O.: Dziękujemy bardzo za rozmowę. Obiecujemy się modlić i zrobić wszystko, co w naszej mocy aby przynajmniej duchowo wspomagać te biedne dzieci. Szczęść Boże!

Ks. S. Deszcz: Szczęść Boże! Dziękuję bardzo.

Paulina Dziubczyk

MIASTO W MIEŚCIE

Zgodnie z tegoroczną tradycją, nasza klasa wybrała się w listopadzie na poszukiwanie kolejnych zawodów. 21 listopada dotarliśmy do Warsztatów Zajęć Terapeutycznych, gdzie ludzie zdrowi współpracują z osobami niepełnosprawnymi. Naszym celem było przyjrzenie się tej współpracy, głównie pod kątem wykonywanego zawodu. Spotkanie okazało się jednak bogatsze i nauczyło nas o wiele więcej niż się tego spodziewaliśmy….

Po pierwsze takie nasze nastawienie – pójdziemy do osób chorych, więc trzeba się dobrze zachowywać, być wyrozumiałym – ot, po prostu patrzenie z góry. Tymczasem, kiedy przekroczyliśmy próg bardzo przytulnie urządzonego ośrodka, okazało się, że przyszliśmy tu…podziwiać.

Pani Ewa Zięciak, dzięki której odbyła się nasza wyprawa, wyszła nam na spotkanie i później razem z kierowniczką oprowadziły nas po swoim niezwykłym królestwie.

Ośrodek podzielony jest na pracownie, w których wykonywane są różne zawody. W każdej z nich są na stałe trzy osoby – instruktor i jego podopieczni – oraz dwaj dodatkowi mieszkańcy ośrodka, którzy co pewien czas zmieniają pracownie. Osoby pracujące na stałe w jednym miejscu to ci, którzy najlepiej wykonują daną pracę.

Zaczęliśmy od stolarni, w której powstają dzieła, wykorzystywane także w innych pracowniach. Na specjalnych maszynach oraz dzięki pracy rąk wytrwałych stolarzy wykonywane są tu różnorodne figurki, obrazy i inne ozdoby, które wędrują później do pomalowania do innego pokoju. Następnie odwiedziliśmy kuchnię, gdzie poza przygotowaniem codziennych posiłków, pracownicy przygotowują zapasy na zimę oraz dbają o wygląd ośrodka, także na zewnątrz. Zupełnie jak w domu…. Nieopodal kuchni znaleźliśmy kolejną pracownię, mieszczącą w sobie dwa zawody. Pierwszy to dziewiarstwo. Kiedy obejrzeliśmy wykonane tutaj bluzy i szale, w naszych głowach od razu powstało pytanie: *Czy to jest na sprzedaż*? Okazało się, że wszystkie wykonane w ośrodku prace, są sprzedawane na specjalnych targach, organizowanych w okresie przedświątecznym, czasem w szpitalu, a czasem w innym ośrodku. Obiecaliśmy sobie, że 5 grudnia przybędziemy na tegoroczne targi na ulicę Orlą.

W tej samej pracowni obejrzeliśmy jeszcze maskotki, które zgodnie z tematem przewodnim tegorocznych targów, imitowały różne zwierzęta świata podwodnego. Pluszaki niczym nie różniły się od tych, które kupujemy w sklepie, a tu dodatkowo mogliśmy zobaczyć także, jak powstają.

Kolejne pracownie wprawiły nas po prostu w zachwyt. W pierwszej z nich znaleźliśmy, zrobione w stolarni figurki i obrazy, które, pięknie ozdobione, czekały na swojego właściciela. Piękno obrazów, zdobiących także ściany ośrodka, zmuszało zwiedzających do zatrzymywania się przy każdym z nich.

Okazało się, że na tym nie kończą się zdolności plastyczne mieszkających tutaj osób. W kolejnym pokoju mogliśmy obejrzeć zdobione przez nich szkło – począwszy od szklanek, aż do przepięknych wazonów ozdobnych. Skończone prace tworzyły niezwykłą wystawę różnorodnych ozdób – pudełek ozdobionych aniołkami, świątecznych opakować na prezenty, obrazów przedstawiających piękne krajobrazy oraz tych wykonywanych techniką mieszaną –przy użyciu skóry i drewna. Ileż cierpliwości trzeba mieć, żeby robić to wszystko!

Szybko zapomnieliśmy, gdzie jesteśmy. Zupełnie jakbyśmy znaleźli się w innym świecie – takim małym mieście w naszym mieście, w którym podstawowym prawem jest wzajemne zrozumienie. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy bardzo ciężko jest pracować z osobami niepełnosprawnymi, a poznaliśmy świat, w którym o człowieku decydują nie słowa, lecz czyny – dzieła jego rąk.

Ciekawostki historyczne

Czy wiesz, że...?

To wydanie gazetki poświęcamy w dużej części akcjom charytatywnym, które wpisały się już dawno w szkolną tradycję. Wiele z nich realizuje samorząd szkolny (choćby bardzo efektywna wiosenna zbiórka plastikowych nakrętek, którą roboczo nazywaliśmy „Nakrętka dla Kuby", a w jej wyniku przesłaliśmy do Centrum Wolontariatu w Stalowej Woli – koordynatora akcji łącznie prawie 100.000 nakrętek). W prowadzonej przez PCK zbiórce „złotych grosików" corocznie plasujemy się wśród najaktywniejszych szkół miasta, a także województwa. To tylko dwa z wielu przykładów naszych wspólnych działań.

Wobec tego dzisiaj „dwa słowa" o **filantropii.**

Zróżnicowanie społeczne towarzyszyło rozwojowi cywilizacyjnemu wszystkich zbiorowisk ludzkich. Nie chcę cofać się do czasów ludzi pierwotnych by nie przerazić Czytelnika, ale warto wiedzieć, że już co zamożniejsi starożytni Grecy pomagali biednym, przekazywali często znaczne środki na budowę floty, utrzymanie chórów w teatrach, wykup jeńców wojennych, daniny, czy też pozafinansowe naprawianie niedoskonałego prawa przez sędziów, którzy litościwszym okiem patrzyli na rozmaitych drobnych przestępców, których do niegodnego czynu popychała bieda lub trudna sytuacja życiowa. Wspierała te działania wiara w opiekuńczość bogów i herosów, takich jak Herakles, który chronił ludzi przed nieszczęściami, sam będąc okrutnie doświadczany w czasie swoich dwunastu dramatycznych przygód. Bardziej systemowe działania kojarzyć można ze starożytnym Rzymem - państwem opiekuńczym w pewnym okresie swej historii. W I wieku n. e. rzymski cesarz Nerwa wprowadził zapomogi na dzieci. Powszechnie wykorzystywaną formą wspomagania biednych było rozdawnictwo zboża lub jego sprzedaż po niskich cenach, a także uczty dla plebsu, w czasie których rzucano złote monety, częstowano solą, oliwkami i winem.

Pojawienie się chrześcijaństwa podniosło zjawisko ubóstwa do rangi cnoty, pracy nadając szczególną wartość, co było bliskie i łatwe do zrozumienia przez lud, więc także zyskiwało zwolenników. Gmina chrześcijańska troszczyła się o sieroty, wdowy, biednych i chorych, a opieka społeczna miała charakter planowy. Postaci świętych: Augustyna, Franciszka z Asyżu, Tomasza z Akwinu wskazują na szczególne już wówczas postrzeganie problemu pomocy drugiemu człowiekowi. Średniowieczne zakony miały w swoje reguły wpisaną troskę o potrzebujących.

W XVI wieku w Anglii pojawiły się unormowania prawne, które nakładały obowiązek pomocy potrzebującym, a także narzucały opodatkowanie na rzecz biednych i zobowiązanie do zapewnienia im pracy, by mogli się utrzymać sami.

Państwo i Kościół działały w dziedzinie pomocy społecznej równolegle. Twórca „Bractwa miłosierdzia", Św. Wincenty a Paulo, w XVII wieku był najbardziej znanym spośród ówczesnych filantropów. Idea filantropii powróciła w ideałach oświecenia, w stuleciu filozofów (halo, halo!!! klasy szóste! to dopiero omawialiśmy!!). Za ojca filantropii uznawany jest Johann Heinrich Pestalozzi, szwajcarski pedagog i pisarz, twórca pierwszej teorii nauczania początkowego. W XVIII wieku Fryderyk Oznam został jego uznanym następcą, jako czołowy przywódca filantropii katolickiej….

I tyle historii, choć można znacznie dłużej… A teraz - co to jest **FILANTROPIA?**

Słowo na pozór trudne, a jakież proste w tłumaczeniu. Otóż pochodzi ono z języka greckiego i oznacza dobroczynność, życzliwość. Filantrop więc to osoba kochająca ludzkość (dosłownie: philantropos (gr)). Za Wikipedią można rozwinąć wyjaśnienie tego pojęcia – filantropia to działalność ludzi lub instytucji, polegająca na bezinteresownej pomocy finansowej lub materialnej osobom potrzebującym.

Bliskie jest mu inne pojęcie: **CHARYTATYWNOŚĆ,** słowo z języka łacińskiego oznaczające chrześcijańskie miłosierdzie wobec ubogich.

I na koniec – krótkie podsumowanie…. Akcja pomocy dzieciom w Kongo, do której włączyli się tak aktywnie nauczyciele, pracownicy szkoły, a także uczniowie i ich rodzice, zgłoszenie nauczycieli do programu „Adopcja na odległość", zbiórka odzieży i innych darów serca, „słodki kącik" w szkole, a także inne inicjatywy, podejmowane przez różne instytucje, fundacje, stowarzyszenia, których celem jest pomoc potrzebującym (w najszerszym tego słowa znaczeniu), to jest właśnie filantropia.

Jesteś więc **FILANTROPEM,** Drogi Czytelniku, jeśli nie byłeś wobec tych działań obojętny. Myślę, że nie raz wzięłaś / wziąłeś udział w podobnej **AKCJI CHARYTATYWNEJ**. I za to w imieniu obdarowanych, dziękuje Ci niżej podpisany, bo przecież często nie wiesz komu pomocy udzielasz, a równie często też robisz to anonimowo. Dokładnie tak samo, jak wówczas, gdy gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Czy ktoś nie „przygrywał" razem z Orkiestrą? Niedługo kolejna okazja…

JK.

ŚWIETLICOWY KĄCIK NUDZIARZA

09.12.2008 r. gościliśmy w świetlicy szkolnej osoby niepełnosprawne, uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej. Goście mieli możliwość zobaczyć jak wygląda i funkcjonuje świetlica w naszej szkole. Zostali również zaproszeni do udziału w zajęciach świetlicowych. Po zabawach, które pozwoliły nam się trochę bliżej poznać, nadszedł czas na słodki poczęstunek i miłą rozmowę. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy, głównie o pracy na zajęciach warsztatowych. Każdy z uczestników takich warsztatów realizuje swoją pasję w różnych pracowniach: plastycznej, artystyczno-komputerowej, dziewiarskiej, krawiecko-hafciarskiej i stolarskiej. Opowiedzieli nam o swoich osiągnięciach i wystawach. Zostaliśmy również zaproszeni na kiermasz dzieł, wykonanych przez osoby niepełnosprawne. Dziękujemy , na pewno skorzystamy! Na pamiątkę naszego miłego spotkania wykonaliśmy wspólnie prace plastyczną, która teraz zdobi wejście do świetlicy. My również podarowaliśmy gościom małe upominki. Były to zakładki do książek wykonane przez uczniów.

W czwartek 18.12.2008 roku, czyli na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, odbyła się w świetlicy uroczysta wigilia. Na początku dzieci miały możliwość sprawdzenia czy znają bożonarodzeniowe zwyczaje i jak przygotować stół na wigilijną wieczerzę. Ułożyły również prawdziwie wigilijny jadłospis(nie zbrakło w

nim kapusty z grochem, pierogów z grzybami i karpia itd.- oczywiście potraw było tradycyjnie - dwanaście). Wielką atrakcją było dla dzieci wspólne ubieranie choinki, która w tym roku jest naprawdę okazała. Radość była ogromna, ponieważ Świetliczaki wieszały na gałązkach ozdoby, które od kilku dni przygotowywały specjalnie na tę okazję. Kiedy choinka otrzymała już przepiękny strój połamaliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie bardzo serdeczne i ciepłe życzenia. Było nam bardzo miło, ponieważ mieliśmy przyjemność gościć na naszej wigilii panią dyrektor Beatę Florczak oraz panią Małgorzatę Naumowicz, z którymi wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Zrobiło się tak świątecznie, że nie zapomniał o nas również sam Święty Mikołaj. Niektórym wydawało się, że Mikołaj ma głos podobny do pani Asi, ale ja nic o tym nie wiem….hi,hi,hi… Swoją drogą chcecie to w Mikołaja wierzcie, nie chcecie – nie wierzcie. Ja jednak w imieniu wszystkich wychowawczyń i dzieci ze świetlicy dziękuję Ci Święty Mikołaju za wspaniałe prezenty! Czekamy na Ciebie za rok.

Joanna Pacześ- Andrzejewska wychowawczyni świetlicy

NASZE ŚWIETLICOWE OSIĄGNIĘCIA

Konkurs plastyczny „ŚNIEŻNA KRAINA" zorganizowany przez Przedszkole Miejskie Nr 13 i 79 PDH WILKI:

- Aleksandra Kot klasa z klasy Ib- zajęła II miejsce

Konkurs plastyczny KARTKA ŚWIATECZNA „WSZYSCY WSZYSTKIM ŚLĄ ŻYCZENIA – NIEŚMY PŁOMIEŃ BRATERSTWA" zorganizowany przez HUFIEC ZHP Pabianice I Starostwo Powiatowe

-Aurora Kubiak klasa z klasy IIIc- wyróżnienie

Ogólnopolski konkurs plastyczny KARTKA ŚWIĄTECZNA BOŻE NARODZENIE – NOWY ROK zorganizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury i Starostwo Powiatowe w Pabianicach

- Hanna Lubiszewska z klasy Ia - wyróżnienie

NOTATKA OKOLICZNOŚCIOWA

Szkolnictwo muzyczne w Polsce, mające już ponad dwustuletnią tradycję, ma intensywny, specjalizujący charakter. Znaczy to mniej więcej tyle, że od samego początku edukacji muzycznej, adept tej trudnej, ale jakże pięknej sztuki, wybiera instrument i na nim skupia całą swoją uwagę. Oprócz zajęć praktycznych – systematycznych ćwiczeń i wprawek, uczniowie pobierają lekcje z teorii i historii muzyki, co ma wpływ na rozkwit szeroko pojętej kultury muzycznej. System szkolnictwa muzycznego w Polsce oparty jest na trzystopniowej organizacji. Są to szkoły muzyczne I i II stopnia oraz akademie muzyczne. Uczniowie szkół muzycznych I i II stopnia pobierają naukę równocześnie w dwóch typach szkół: muzycznej i powszechnej. Jest to dla nich duże wyzwanie, ponieważ uczęszczanie do dwóch szkół równocześnie oraz konieczność grania żmudnych wprawek na instrumencie, wymaga wiele samozapału i wyrzeczeń. Ale wierzcie mi – warto. Jeśli talent poparty jest ciężką pracą, efekty przechodzą wszelkie oczekiwania. Możecie się o tym przekonać podczas szkolnych uroczystości, na których niejednokrotnie występują nasi uczniowie, będący jednocześnie wychowankami Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, mieszczącej się w Pabianicach przy ul. Grobelnej. W 2007 PSM obchodziła 40 - lecie powstania. Przez te wszystkie lata PSM wykształciła wielu wspaniałych muzyków, z których najsłynniejsi to: Krzysztof Urbański, Daniel Bara, Patrycja Młynarska i Jakub Nicze. Każdego roku słuchacze PSM biorą udział w

ogólnopolskich i międzynarodowych koncertach i przesłuchaniach, na których odnoszą sukcesy. Jest to dla nich nagrodaz a wytrwałość i ciężką pracę oraz piękna promocja naszego miasta. Gratulujemy.

W ramach działu *MOJA MAŁA OJCZYZNA,* zaprosiliśmy w tym miesiącu do rozmowy dyrektora PSM I i II stopnia, **p. Celinę Zamuszko**, która jest czwartym z kolei dyrektorem PSM w Pabianicach. Rozmowa odbyła się w gabinecie p. Dyrektor w siedzibie szkoły. **Pani Celina Zamuszko** to prawdziwa artystyczna dusza: ciepła, serdeczna i bardzo komunikatywna, dlatego tez rozmowa odbyła się w przemiłej atmosferze.

Zapraszamy do wnikliwej lektury.

REPORTAŻ

WYWIAD Z P. CELINĄ ZAMUSZKO - DYREKTOREM SZKOŁY MUZYCZNEJ I i II st. w PABIANICACH

ROBERT : Bardzo cieszę się w imieniu swoim i uczniów naszej szkoły SP 5 w Pabianicach, że zechciała Pani udzielić nam wywiadu. Jesteśmy uczniami tej szkoły i jednocześnie uczniami PSM w Pabianicach. Chcielibyśmy zadać Pani kilka pytań.

MARTA : Czy zechciałaby Pani przedstawić się naszym czytelnikom.
DYREKTOR PSM, CELINA ZAMUSZKO *(dalej C.Z.)* : *Nazywam się Celina Zamuszko. Jestem nauczycielem w Państwowej Szkole Muzycznej w Pabianicach od roku 1974r.(to jest tak dawno, że żadnego z was jeszcze wtedy na świecie nie było, ale szkoła muzyczna w Pabianicach już była. (Istnieje od 1967 roku). Jestem łodzianką, urodziłam się i mieszkam w Łodzi.*

MAGDA : Od kiedy jest Pani dyrektorem naszej szkoły muzycznej?
C.Z: *Od 1 września 1990 roku*

ROBERT : Czy to satysfakcjonująca praca?
C.Z *: Tak, choć oczywiście trudna, bo nakłada na dyrektora bardzo wiele obowiązków i dużą odpowiedzialność, ale satysfakcjonująca oczywiście, dlatego, że mogę pracować z ludźmi, mogę pracować z dziećmi, mogę obserwować jak się rozwijają, jak rosną, jak się doskonalą i to jest dla mnie wielka radość.*

MARTA : Ile lat uczyła się Pani i jakie ukończyła szkoły?
C.Z*. : Może wspólnie policzymy te moje lata nauki. Zaczęłam się uczyć w szkole muzycznej dość późno, bo trafiłam na tak zwany dział młodzieżowy, dla starszych kandydatów i on trwał 5 lat. Zaczęłam edukację od skrzypiec (ja wiem, że mam tu do czynienia ze skrzypkami), ale nie lubiłam tego instrumentu i zamieniłam je na fortepian. Po ukończeniu przedostatniej klasy zdałam egzaminy na wydział pedagogiczny Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej Łodzi i po roku, czyli po pierwszej klasie tego wydziału z powodu samych ocen bardzo dobrych zostałam skierowana na wydział teorii. Nauka w*

szkole średniej też trwała 5 lat, no a potem 5 lat studiów na wydziale teoretycznym Akademii Muzycznej w Łodzi. No to ile?.....14 lat.

MAGDA : Co lub kto miał wpływ na to, że została Pani muzykiem?
***C.Z**. : Właściwie to się nad tym nie zastanawiałam, tak po prostu wyszło. Po pierwsze chyba zdecydowały jakieś zdolności, no i chyba dorośli z mojego otoczenia, choć nie byli to moi rodzice. Dostrzegli moje zdolności muzyczne i poradzili moim rodzicom, aby zgłosili się ze mną do szkoły muzycznej.* Na egzaminie wstępnym ich odczucia *się potwierdziły i tak to się zaczęło.*
Od początku, już w pierwszej klasie moi nauczyciele odkryli, że mam bardzo duże predyspozycje do przedmiotów teoretycznych.

ROBERT : Czy gra pani na jakimś instrumencie?
***C.Z.** : W tej chwili ćwiczę* i *gram w pracy na fortepianie. Muszę ćwiczyć, aby sprawnie zagrać to, co jest do przekazania uczniom. Nauczyciel musi być dobry, nie może się przed uczniami kompromitować, a więc ćwiczę na fortepianie.*

MARTA : Co najbardziej lubi Pani w swojej pracy?
***C.Z**. : Wszystko. Najbardziej jednak lubię się uczyć, bo nauczyciel nawet z dużym stażem nie może poprzestać na tym, czego nauczył się na studiach. Musi być wciąż w kontakcie ze wszystkimi nowościami, dlatego wciąż trzeba się uczyć i ja to bardzo lubię. A jeszcze dodatkowo jako dyrektor muszę także śledzić zmieniające się przepisy prawne dotyczące oświaty, ponieważ tu także nie można sobie pozwolić na taryfę ulgową.*

MAGDA : Co panią jako dyrektora tak prestiżowej placówki denerwuje?
***C.Z.** :* A to trudne pytanie… Muszę się zastanowić … Myślę, że denerwują mnie nie zawsze rozsądne zarządzenia różnych zwierzchników (he, he), ale nie wiem, czy to się nadaje do publikacji. Zarządzenia powinny służyć ludziom, aby mogli spokojnie funkcjonować. Staram się w mojej pracy postępować tak, żeby moje zarządzenia były przemyślane, podejmowane z wyobraźnią skierowaną na skutki: czy przypadkiem nie utrudnią innym działania. Jeżeli mam jakąkolwiek wątpliwość, czy to będzie dobrze działało, to nie podejmuję takiej decyzji.

MARTA : Prosimy jeszcze o dokończenie kilku przygotowanych przez nas zdań.

Jestem szczęśliwa….. *kiedy podziwiam piękne krajobrazy.*

Moim marzeniem jest…….*doczekać się wnuka lub wnuczki. Zostać babcią.*

Moja ulubiona książka to……**„**W stronę Pysznej" Stanisława Zielińskiego (chodzi o Halę Pyszną w Dolinie Kościeliskiej). *Czyli książka o Tatrach i o ludziach związanych z Tatrami. Góry są moją wielką miłością.*

Mój ulubiony film to……*fantastyczny film z młodości, kryminalna komedia pod tytułem „Liga Dżentelmenów". Lubię stare kryminały z angielskim humorem. Nienawidzę tzw. filmów akcji, brutalnych, które źle działają na wyobraźnię.*

Najważniejsze dla mnie jest…..*szczęście zadowolenie moich bliskich i mojego otoczenia oraz* czynić *dobrze dla innych.*

Wolny czas najchętniej spędzam……*na górskich wędrówkach.* Lubię wszystko: odwiedzać miejsca dobrze znane i poznawać nowe.

Wakacje spędzam…….*najczęściej w górach*. *Dawniej jeździłam w Tatry, do Zakopanego lub Poronina. W tej chwili w Tatrach jest duży tłok, hałas i tam nie jestem w stanie wypocząć. Dlatego teraz preferuję Karkonosze i Wisłę. W Wiśle przeszłam wszystkie szlaki na Baranią Górę.*

Muzyka dla mnie jest……*wielką miłością.*

Moje miejsce na ziemi to……***...****Pabianice i Szkoła Muzyczna w Pabianicach, zdecydowanie Pabianice.*

Moja wielka przygoda…… związana jest z górami; jest to wyprawa tatrzańska – przejście z Morskiego Oka do Zakopanego, przez Szpiglasową Przełęcz, Kozią Przełęcz, Orlą Percią do Zawratu i Halę Gąsienicową przy dużym oblodzeniu i sporej ilości śniegu (w sierpniu!). Było bardzo niebezpiecznie, ale wrażenia pozostały do dziś. Jest to największa przygoda w życiu.

MARTA : Co chciałaby Pani przekazać naszym czytelnikom.
C.Z. *: Moi Drodzy, rozmawiamy w Dniu Życzliwości, więc….bądźmy dla siebie dobrzy, uśmiechajmy się do siebie i …oczywiście kochajmy muzykę.*

P. Sylwia : Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, a z nimi czas kolędowania. Każdego roku możemy posłuchać kolęd w zabytkowym wnętrzu kościoła pod wezwaniem św. Mateusza Ewangelisty, w przepięknym wykonaniu uczniów PSM. To taki podarunek dla mieszkańców naszego miasta, ale wiemy również, że włączacie się czynnie w działalność charytatywną. Czy może Pani powiedzieć nam coś więcej na ten temat?

C.Z. *:* Oczywiście. Dobroczynność jest bardzo ważna dla wszystkich. Dla potrzebujących, ponieważ ich trudne życie będzie choć trochę radośniejsze i łatwiejsze. Dla darczyńców dobroczynność znaczy też bardzo wiele, bo możemy stawać się duchowo bogatsi (potrzebni innym i lepsi).

Państwowa Szkoła Muzyczna w Pabianicach organizuje akcje charytatywne i uczestniczy w takich działaniach, organizowanych przez różne podmioty. Przeważnie są to koncerty. Kilka przykładów:

- Od kilku lat 10 października uczniowie pod kierunkiem Pani wicedyrektor Janiny Lewandowskiej wykonują koncert dla pensjonariuszy szpitala z okazji Dnia Zdrowia Psychicznego.
- Zebraliśmy fundusze dla uczniów szlół muzycznych poszkodowanych w powodzi w roku 1997.
- Regularnie bierzemy udział w koncercie charytatywnym Stowarzyszenia Św. Brata Alberta.
- Zebraliśmy prawie 7000 zł. Na nowy fortepian w ramach akcji Towarzystwa Muzycznego im. Karola Nicze „Fortepian dla Pabianic". Koncerty odbyły się we wszystkich szkołach ogólnokształcących Pabinic, Ksawerowa i Dobronia.
- wielokrotnie zbieraliśmy fundusze dla chorych dzieci.
- aktualnie pomagamy naszemu uczniowi Michałowi, który w wakacje przeszedł operację przeszczepu nerki.

MAGDA : Czego możemy Pani życzyć?
C.Z. *:* Zdrowia i optymizmu.

Marta : Bardzo dziękujemy za poświęcony nam czas i udzielenie wywiadu dla naszej gazetki „Piątka na piątkę".
C.Z. *:* To ja bardzo dziękuję za zaszczyt zaproszenia mnie do Waszej gazetki, czytałam ją i wiem, że udzielają wam wywiadów same znakomitości, więc ta propozycja wypowiedzenia się do gazetki „Piątka na piątkę" była dla mnie wielkim wyróżnieniem. Dziękuję bardzo i serdecznie pozdrawiam.

Redakcja poleca

Już tylko kilka dni dzieli nas od najpiękniejszych w całym roku świąt - **BOŻEGO NARODZENIA.** Nie bez przyczyny uważa się te święta za najbardziej rodzinne. Już sam wstęp do nich, czyli wigilia, gromadzi przy wspólnym stole wszystkich domowników oraz tych, których kochamy i którzy są nam szczególnie bliscy. Niektórzy potrafią przejechać wiele setek kilometrów tylko po to, aby w ten magiczny wieczór być razem z najbliższymi. To cudny, wyjątkowy czas, ale tylko dla tych, którzy nie są sami, którzy otoczeni rodziną i przyjaciółmi, czują się kochani i potrzebni. Chciałam Was uwrażliwić na ludzi samotnych. Jestem pewna, że macie wkoło siebie takie osoby. To zrozumiałe, że nie da się wszystkich zaprosić do swojego domu, ale może wystarczy odezwać się serdecznie do samotnego sąsiada, może uśmiechnąć się do niego i życzyć mu wesołych świąt? To będzie piękny gest, który nic Was przecież nie kosztuje. Może znacie jakieś dziecko, którego rodziców nie stać na zakup choćby najmniejszego podarunku? Może warto wtedy podzielić się tym co już mamy. Może przekazać dla takiego malucha swoją, zapominaną już nieco maskotkę? Może odmówić sobie kolejnej czekolady. Możliwości sprawienia radości innym ludziom jest wiele. Wystarczy tylko chcieć.

Zrozumieć smutek samotności bliźniego pomoże Wam doskonale znana, przepiękna, choć bardzo smutna bajka pod tytułem „ Dziewczynka z zapałkami". Każdy z nas zna ją doskonale, ale może warto właśnie w tym okresie około bożonarodzeniowym spojrzeć na nią inaczej. Może dostrzec w tytułowej „dziewczynce" – tą małą z podwórka obok, która zawsze ma smutne oczy…, może przygarbioną sąsiadkę, która została na stare lata bez pomocy , a codziennie musi dźwigać na piętro wiadro węgla?

Proponuję napisanie innego zakończenia „Dziewczynki z zapałkami", ale tej z Waszej rzeczywistości. Niech każdy rozejrzy się uważnie dokoła i znajdzie kogoś, komu zechce pomóc. Niech to będzie drobiazg, czasem nawet słowo czy serdeczny uśmiech – a już komuś upiększymy święta. Pamiętaj ***DOBRO POWRACA.***

REDAKCJA

---

z ekologią na ty

Dzisiaj kochani, chciałabym napisać o prezentach gwiazdkowych i o konsekwencjach nieprzemyślanych decyzji. Jeśli marzycie o książce, zabawce, czy kosmetyku to sprawa jest jasna. Jeśli nawet prezent okaże się nietrafiony, to zawsze można odłożyć go na półkę, aby poczekał na „lepsze czasy". Jeśli zaś uprosicie rodziców o zakup zwierzątka, to sprawa robi się poważna. Zwierzę w domu to dużo radości, ale i obowiązków. Weźmy na przykład szczeniaczka. Zanim nauczy się, że w domu nie wolno załatwiać potrzeb fizjologicznych, należy go przynajmniej kilka razy w ciągu dnia wyprowadzać na dwór.

Pół biedy, jeśli macie ogrodzone podwórko – wystarczy mu wtedy otworzyć drzwi. Sprawa się komplikuje, jeśli mieszkacie w bloku, na osiedlu. Wówczas pupilka należy wyprowadzać na smyczy i oczywiście po nim posprzątać. Szczeniaczki są piękne i rozczulające swoja nieporadnością, jednak nieźle potrafią w domu narozrabiać. Poogryzane meble czy buty domowników to najmniejsze ze szkód, które potrafi wyrządzić mały piesek. W miarę upływu czasu, pies rośnie i wymaga odpowiedniej tresury i konsekwencji.

Niestety wielu z Was te obowiązki przerastają. Jak informują pracownicy schronisk dla bezdomnych psów, każdego roku, kilka dni po świętach, zastraszająco rośnie liczba porzuconych zwierzaków. Gdy minie euforia i pierwsze zauroczenie puchatym szczeniakiem, wielu z Was nie staje na wysokości zadania i pozbywa się psa, który już prawdopodobnie pokochał swojego nowego pana i swój nowy dom. Takie zachowanie jest wysoce nieodpowiedzialne i okrutne. Dlatego mam ogromna prośbę. Zanim poprosicie rodziców o zakup psa, czy innego zwierzaka wymagającego Waszej troski i opieki, dokładnie to przemyślcie i dobrze się zastanówcie, czy podołacie nowym obowiązkom.

Na zakończenie życzę Wam dużo zdrowia na nadchodzące święta i Nowy Rok.

Sylwia Łaguniak

Aktywne Święta

Wielkimi krokami zbliżają się święta, a wraz z nimi czas wolny od nauki, szkoły, pracy. Najczęściej spędzamy ten czas w gronie rodziny, przyjaciół, najbliższych nam osób. Przedświąteczne porządki i krzątanie rekompensuje nam wspólne siedzenie przy świątecznym stole, leniwe i spokojne popołudnia. To doskonały moment do wspólnych zabaw w gronie rodziny i przyjaciół. Postarajmy się jednak nie zamknąć w czterech ścianach i ograniczyć do siedzenia przy stole i jedzenia. Skorzystajmy z tego, że jest nas więcej i spróbujmy ten czas spędzić aktywnie na świeżym powietrzu. Polecam wspólne spacery, które doskonale dotlenią nasz organizm, a przy okazji pozwolą naszym przejedzonym brzuchom trochę odpocząć. Wystarczy godzina , aby poczuć się lepiej i lżej. To także idealny moment do rozmowy z rodzicami, rodzeństwem na tematy, na które do tej pory nie było czasu.

Mam nadzieję i życzę tego Wam i sobie, że na święta spadnie mnóstwo śniegu i za oknem będzie bielusieńko. Wtedy spacer możemy zamienić na wspaniałą przygodę ze śniegiem. Rzucanie śnieżkami, wyścigi sanek, wspólne lepienie bałwana to doskonała zabawa, a jednocześnie wspaniały sposób na pozbycie się zbędnych kalorii. Rumiane od wysiłku policzki to pierwsza oznaka, że nasza krew zaczyna szybciej krążyć, dostarczając tlen do wszystkich zakamarków naszego organizmu. Poprawi się nam humor oraz nasza kondycja, która często po świętach pozostawia wiele do życzenia.

Jeśli pogoda spłata nam figla i temperatura będzie na plusie, możemy pokusić się o wspólną wycieczkę rowerową. Wystarczy ubrać się cieplej, włożyć dodatkową parę skarpet i ruszyć w trasę na łono przyrody. Nasz organizm będzie Nam na pewno wdzięczny. Pamiętajmy jednak, by nie przesadzić i nie strać się na siłę bić rekordów długości trasy gdyż może się to skończyć przeziębieniem lub grypą.

Jeśli jednak za oknem szaruga i słota i nic nie zmusi nas do wyjścia na zewnątrz, wtedy poszukajmy na naszych półkach gier planszowych, puzzli i zaproponujmy całej rodzinie udział w zabawie. Zmusimy nasze szare komórki do wysiłku, spędzimy miło wspólne chwile i choć na chwilę zapomnimy o świątecznych przysmakach.

Unikajcie telewizora, unikajcie komputera bo zabijają wszystko co w świętach najpiękniejsze: spokój, ciszę i czas wspólnie spędzony z rodziną.

Zdrowych, spokojnych, aktywnych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie najbliższych naszemu sercu osób, w zaciszu domowego ogniska życzy:

Joanna Jarmakowska